

Karolina Czok
Wydział Psychologii

Widzimy się na Zoomie!

W dobie kryzysu spowodowanego pandemią COVID19, placówki oświatowe były pierwszymi miejscami, które zostały wyłączone z użytku (przed miejscami kultu religijnego, hotelami czy restauracjami). Powzięte decyzje nie były jednak ostateczne, a studenci i pracownicy postawieni zostali w niejasnej sytuacji – ile potrwa zamknięcie szkół? Jak zostanie rozwiązana kwestia zajęć praktycznych? Czy przyszły semestr budzi jakiegokolwiek nadzieje na powrót do klasycznego nauczania? Wiele pytań pozostawionych bez klarownej odpowiedzi spowodowało, że semestr letni roku 2020 upłynął pod znakiem chaosu i dezorganizacji. Jednak jak wiadomo popyt rodzi podaż i w tym przypadku miało to zastosowanie nie tylko w kontekście nowych rozwiązań technologicznych, które pojawiły się na rynku, ale również modernizacji całego systemu kształcenia. Z każdym tygodniem system szkolnictwa działał coraz sprawniej, a zarówno nauczyciele jak i uczniowie, przyzwyczajeni do nowej rzeczywistości, zaczęli dostrzegać jego zalety. Zaczęło więc rodzić się pytanie – czy nauczanie zdalne powinno na stałe wejść do systemu kształcenia, jako jedna z możliwości dostarczania usług edukacyjnych? Czy po zakończeniu pandemii to rozwiązanie dalej będzie miało swoje plusy?

Odpowiedź brzmi: to zależy. Edukacja formalna dzieli się na kilka etapów, z których z pewnością należy rozróżnić edukację wczesnoszkolną i szkolną, oraz edukację formalną studentów. Grupa wiekowa ma bowiem największy wpływ na efektywność przekazywania wiedzy w formie online. Studenci średnio zapamiętują 25-60% więcej materiału przekazywanego podczas nauczanie zdalnego niż w trakcie nauczania w klasach i uczą się o 40-60% szybciej. Jest to spowodowane tym, że mogą się oni uczyć we własnym tempie, powracać do materiałów i zapoznawać się z nimi ponownie oraz pomijać zapamiętane już informacje. Zalety te nie mają jednak odzwierciedlenia wśród uczniów na poziomie podstawowym i średnim – dzieci szybko się rozpraszaają, a efektywna nauka wymaga większego zaangażowania i stałej pomocy zarówno od nauczycieli jak i rodziców. Ponadto e-learning nie może zapewnić realnych kontaktów z rówieśnikami, które są niezbędnym czynnikiem do prawidłowego kształtowania osobowości i zdrowia psychicznego. Jest to jeden z dwóch głównych argumentów za tym, że szkoły nigdy nie zostaną przeniesione całkowicie do komputerów. Drugim jest problem natury ekonomicznej – według danych OECD, 95% uczniów w Szwajcarii, Norwegii i Austrii ma dostęp do komputera, który może wykorzystać do nauki. W Indonezji jest to zaledwie 34%. Osoby z mniej uprzywilejowanych środowisk, narażone są na tym większe wykluczenie – tracą one dostęp do nauki. Ponadto uczniowie z lepiej sytuowanych mają większe wsparcie od rodziców, a uczęszczający do bogatych szkół – dostęp do bardziej zindywidualizowanych materiałów. Te dwa argumenty, jak również wiele innych pojawiających się w debacie na temat zdalnej szkoły, przekonują mnie do tego, że dzieci i młodzież powinna fizycznie uczęszczać do szkół i odbierać nauczanie, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni. Materiały online są doskonałym wsparciem, jednak należy rozpoznać w których sytuacjach i dla jakiej grupy uczniów – dbałość o równe szanse i możliwości jest tutaj kluczowa.

Wracając do grupy studenckiej – tutaj kwestia przedstawia się inaczej, ze względu na niezależność tej grupy, zdolność do samomotywacji i uczenia się. Nauczanie zdalne zdaje się mieć odwrotny efekt do tego, niż ma w grupie szkolnej – wyrównuje szanse na odebranie

wyższego wykształcenia. Po pierwsze, zwiększa się zakres dostępnych placówek oświatowych, z których oferty student może skorzystać – zazwyczaj jest to ograniczone przez czynniki ekonomiczne i społeczne, jak posiadanie rodziny, pracy czy mieszkania w danym mieście lub kraju, brak środków do niezależnego życia. Ograniczone zostają koszty utrzymania – studia nie wiążą się już z koniecznością wynajęcia mieszkania i dojazdami. Model zdalny pozwala również na podjęcie lub kontynuowanie pracy, bez konieczności porzucania edukacji. Studenci chwalą sobie oszczędność czasu, pieniędzy i efektywność zdalnej nauki. Minusem jest oczywiście kwestia samotności, widoczna szczególnie wśród studentów dopiero rozpoczynających studia, niemających swojej grupy znajomych. Najpoważniejszym problemem są zajęcia praktyczne, które w przypadku niektórych kierunków są wręcz niemożliwe do przeprowadzenia – czy chcielibyśmy trafić na anestezjologa, który kurs intubacji odbył zdalnie? Z tym samym problemem zmagają się studenci nauk ścisłych, stomatologii i wielu innych kierunków, w których nauka przez praktykę pełni kluczową rolę. Uważam więc, że oferta nauki zdalnej z pewnością poszerzy się w najbliższej przyszłości, a uzyskane w ten sposób dyplomy będą miały tę samą wartość, co w przypadku nauczania stacjonarnego. Niemniej jednak, nie dla wszystkich kierunków jest to możliwe, a nie dla wszystkich studentów – właściwe. Odpowiedni tryb studiów powinien być dostępny zarówno dla osób, które świadomie chcą uczyć się zdalnie, jak i dla tych, którzy preferują klasyczną naukę w salach wykładowych.